Nr. 131. Kraków, Środa 13 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 51.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemirowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

***Kraków**, 12 czerwca.*

Wśród przedwczesnej ciszy parlamentarnej z niezwykłym pospiechem pracuje nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej.

Byłoby zbytecznem dziś jeszcze dowodzić potrzeby tej reformy. Odczuło ją całe społeczeństwo i domaga się jej od dawna z całą stanowczością. Sprawa ta zalega jednak niemal od początku ery konstytucyjnej, a głównym jej przeciwnikiem był, jak zwykle w Austryi, wzgląd fiskalny. Z reformą procedury połączyć bowiem koniecznie potrzeba reorganizacyę sądownictwa. Bez tego najlepsze przepisy, najpiękniejsze zasady wypaczy praktyka, w której tradycye dawnego systemu przechowują się długo, bardzo długo. Najlepszym tego dowodem procedura karna, która po upływie 20 lat z górą nie potrafiła w sądownictwie austryackiem wżyć się na tyle, aby przekształcić jego ducha i praktykę natchnąć ideami, jakie spoczywają w postępowych przepisach procedury karnej. Względy te fiskalne, które przemawiały przeciw reformie precedury cywilnej, ustąpiły nareszcie skoro rząd nietylko wniósł nowy projekt ustawy, ale nadto sam uznał potrzebę przeprowadzenia reformy i zgodził się na utworzenie komisyi nieustającej, celem załatwienia tej od tak dawna zalegającej sprawy.

Pospiech stał się koniecznym. Stosunki, jakie wytworzyła ustawa przestarzała i błędna, poczęły co raz silniej i co raz boleśniej ciężyć na stosunkach ekonomicznych, a dążenie do reformy przestało być tylko dążeniem do postępu, ale stało się nadto koniecznością, którą dyktowała potrzeba obrony przed złem, występującem coraz groźniej. Powitano zatem z uznaniem fakt, że rząd w roku zeszłym wniósł nowy projekt obejmujący już całość procedury karnej, a nadto projekt ustawy o właściwości sądów i projekt ustawy egzekucyjnej. Nie mniej powitano z uznaniem uchwałę Rady państwa, którą ustanowiono komisyę nienstającą dla reform procedury cywilnej. Uchwała rozprószyła bowiem w znacznej części obawy, że projekty wniesione przed rokiem zalegać będą znowu lata całe i obudziła nadzieję, że nareszcie doczekamy się chwili, w której postępowanie cywilne, oparte na nowożytnych zasadach, pozwalać będzie na większy pospiech w sądzeniu spraw i stworzy gwarancyę odpowiedniego wymiaru sprawiedliwości.

Zapał, z jakim komisya nieustająca rozpoczęła prace, pozwala się spodziewać, że niedaleką już chwila, w której projekt rządowy przygotowany do dyskusyi w Izbie poselskiej będzie mógł wejść na porządek dzienny. Nadzieje te wszystkie osłabia jednak obawa, że przygotowany przez komisyę projekt nie prędko załatwi sama Izba. Obawy te wzbudza fakt, że projekt ustawy karnej, opracowany podczas zeszłorocznego lata, dotychczas nie doczekał się załatwienia, oraz zamiar załatwienia tego projektu przed ustawą o postępowaniu cywilnem i łączącemi się z nim ustawą o właściwości sądów i ustawą egzekucyjną.

To naleganie, aby wpierw załatwić ustawę karną, niema wcale racyi. Wprawdzie trudno zaprzeczyć, że kodeks karny w wieln przepisach swoich nie odpowiada już duchowi i potrzebie czasu, ale reforma tych ustaw nie jest ani tak konieczną, ani tak nagłą, aby dla niej odraczać uchwalenie zmian obowiązującej procedury cywilnej. To też już dzisiaj zaznaczamy potrzebę załatwienia projektów, nad którémi obecnie pracuje komisya nieustająca, przed projektem nowej ustawy karnej, a zaznaczamy ją dlatego, aby przekonanie, że te projekty nie tak prędko wejdą na porządek dzienny obrad poselskich, nie złamało energii, z jaką komisya obecnie pracuje

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 10 czerwca.*

(Po wiecu polsko-katolickim w Poznaniu. — Zebranie niemiecko-katolickie.)

(φ.) Na II wiecu katolickim dla ludności polskiej pod zaborem pruskim poruszono wiele kwestyj bardzo żywotnych. Przedewszystkiem nad innemi sprawami górowała sprawa szkół naszych i posiedzenia sekcyi szkolnej robiły wrażenie posiedzeń plenarnych. Prawie na wszystkich posiedzeniach tej sekcyi wielka sala wiecowa była przepełnioną, co jest dowodem, że ze wszystkich spraw na wiecu traktowanych właśnie ta sprawa społeczeństwu najwięcej leży na sercu i że społeczeństwo nasze najwięcej odczuwa krzywdy, w tej dziedzinie przez rząd mu czynione. To też dyskusya w sekcyi szkolnej toczyła się zawsze bardzo ożywiona a pocieszającem było, że brali w niej udział nietylko reprezentanci inteligencyi, ale w znacznej mierze także włościanie nietylko z Księstwa, ale nawet z dalekich stron kaszubskich; skargi, jakie słyszeliśmy z nst reprezentantów ludu naszego na przewrotny system obecny w szkole, były tak wymowne, że mogły poruszyć największego wroga naszej narodowości. Panowie ministrowie i wrogie nam stronnictwa dowodzą zawsze, że to tylko szlachta i duchowieństwo i zawodowi agitatorzy skarżą się na ucisk językowy, szerokie zaś masy ludu obojętnie się w tej sprawie zachowują. Obecny na wszystkich posiedzeniach wiecowych wysoki urzędnik mógł się naocznie i na własne uszy przekonać, że rozgoryczenie istniejące w społeczeństwie naszem nie jest dziełem sztncznej agitacyi, ale że gorąco odczuwają je wszystkie warstwy społeczeństwa, a najgoręcej warstwa najbardziej systemem obecnym krzywdzona, lud sam.

Najwymowniejszemi były żale braci naszych zachodnio-pruskich, których w znanem „ustępstwie“ ministra Bossego zupełnie pominięto, jakby jakich Polaków innego gatunku. To też mowcy zachodnio-pruscy z wyjątkiem jednego, który w polityce jako publicysta wyznaje kierunek chorągiewki na dachu i dlatego zupełnie się pozbawił dawnego znaczenia i popularności, nie bawili się w żadną dyplomacyę, ale skargi swoje na rząd z uznania godną zanosili otwartością i odwagą, narzekając przytem na konserwatywno-ugodowy zarząd wiecu, że w programie wiecu spraw Polaków zachodnio-pruskich nie uwzględnił, jak należy. Za to w sekcyi szkolnej dano im sposobność do podnoszenia wszystkich skarg i zażaleń, a z mów, jakie tam wygłoszono, będzie miał rząd wskazówkę, że ludność zachodnio-pruska w razie nieuwzględnienia słusznych jej żądań do stanowczej gotowa przejść opozycyi. To też już dziś wszyscy posłowie zachodnio-pruscy należą do opozycyi przeciw polityce większości Koła, przeciw polityce, która w ostatecznym rezultacie stanowcze zrobiła fiasco. Wiec przyjął tak w sekcyi szkolnej, jak i na plenarnych posiedzeniach rezolucye, żądające zaprowadzenia nauki religii w języku polskim we wszystkich dzielnicach, w których żyje ludność polska, oraz rezolucyę domagającą się, żeby naukę języka polskiego rozprzestrzeniono na Prusy Zachodnie, na Śląsk i na Warmię. W sekcyi szkolnej traktowano także obszernie sprawę sierot polskich, germanizowanych i protestantyzowanych przez symultanne domy sieroce, sprawę odpowiednich książek dla dzieci polskich, sprawę nauki języka polskiego w seminaryach i preparandach nauczycielskich, sprawę banicyi nauczycieli polskich, przeniesionych do dalekich zachodnich prowincyj niemieckich, a których co spieszniej należy wrócić w strony ojczyste, wreszcie sprawę kolonij feryjnych i przyjęto wszystkie proponowane rezolucye.

W ogóle w całych obradach czterodniowych wiecu snuła się, jak słusznie zaznaczył przewodniczący sekcyi szkolnej, sprawa szkół naszych i krzywd wielkich, jakich w tej właśnie dziedzinie doznajemy, jak nić czerwona i pochłaniała głównie uwagę uczestników wiecu.

W sekcyi socyalnej podniesiono sprawę tworzenia drobnych posiadłości włościańskich, opartych na systemie osad rentowych, jako jeden z najważniejszych środków zaradczych przeciw działalności komisyi kolonizacyjnej, przeciw socyalizmowi i przeciw wychodźtwu. O kwestyi socyalnej w Niemczech i jej wpływie na nasze stosunki wygłosił dzielny poseł warmiński ks. dr. Wolszlegier znakomity odczyt, w którym w sposób jak najdobitniejszy wykazał, że przedewszystkiem rząd pruski przy pomocy swego przewrotnego systemu antipolskiego jest najgłówniejszym propagatorem socyalizmu wśród wygładzanej systematycznie przezeń ludności polskiej.

W ogóle powiedzieć można, że wiec udał się wybornie, a choć wyznawcy zasad liberalnych i demokratycznych niejedno nie mogło się podobać, to jednak każdy nieuprzedzony przyznać musi, że cały wiec ożywiony był duchem gorącego patryotyzmu, o czem świadczy zachowanie się wszystkich wiecowników w sprawie szkolnej i w sprawie obrony naszej narodowości.

Także pod względem zewnętrznym wiec udał się bardzo. Rezultat finansowy jest świetny, udział wiecowników był nadzwyczaj wielki. Największa sala w Poznaniu, jaką jest niewątpliwie sala w Ogrodzie zoologicznym, była na posiedzeniach plenarnych przepełniona po same brzegi, zachowanie się wiecowników było wzorowem, wszystkie patryotyczniejsze ustępy w mowach prelegentów wywoływały za każdym razem grzmiące oklaski i okrzyki. W poniedziałek i we wtorek zgromadziły się tak ogromne tłumy dla wysłuchania polskich koncertów w ogromnym, jak na nasze stosunki, Ogrodzie zoologicznym, że zaledwie można się było poruszać w ogrodzie. Muzyka wygrywała piękne utwory polskie, a wykonaniem hymnów narodowych „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ publiczność tak była rozentuzyazmowaną, że zniewoliła kapelę do czterokrotnego powtórzenia ich. Napływ obcych do Poznania był nader wielki. Ludność wiejska znakomicie była reprezentowaną, nawet daleka Warmia i Kaszuby oraz Śląsk były reprezentowane. Z całego przebiegu wiecu możemy być zatem zadowoleni, gdyż odbył się pod hasłem patryotyzmu.

Z zadowoleniem podnieść należy także zachowanie się N i e m c ó w - k a t o l i k ó w, których na własne ich żądanie do wiecu przyłączono. Odbyli oni w ciągu wiecu dwa posiedzenia, jedno przygotowawcze i jedno główne we wtorek. Ku wielkiemu zadowoleniu naszemu poparli nas Niemcy-katolicy archidyecezyi naszej bardzo gorąco w naszych językowych żądaniach i przyjęli rezolucyę, w której domagali się, aby nauka religii udzielaną była dzieciom w języku o j c z y s t y m na w s z y s t k i c h stopniach szkoły ludowej i żeby rząd zaprowadził w dzielnicach polskich we wszystkich szkołach ludowych o b o w i ą z k o w ą n a u k ę j ę z y k a p o l s k i e g o, polecając zarazem, ażeby i dzieciom n i e m i e c k i m wolno było brać udział w lekcyach języka polskiego.

Jeden zaś z mowców niemieckich, ks. prob. Schröder z Lginia, w znakomitych słowach uzasadniał konieczność założenia w Poznaniu u n i w e r s y t e t u p o l s k o - k a t o l i c k i e g o na wzór k r a k o w s k i e g o, przeznaczonego przedewszystkiem dla młodzieży polskiej, w którym ustanowieni być mają wyłącznie profesorowie Polacy.

Z zebrania niemiecko-katolickiego jesteśmy bardzo zadowoleni, gdyż rząd będzie miał wskazówkę, że i Niemcy sami w Księstwie, byle nie należeli do obozu szowinistów i karyerowiczów, którzy z własnej wygody i dla chleba nawołują go do prześladowania żywiołu naszego, żądania nasze uważają za słuszne i sprawiedliwe i że spełnienia ich porówno z nami się domagają. Naturalnie szowinistom i karyerowiczom niemieckim uchwały wiecu niemiecko-katolickiego nie są bardzo na rękę i już dziś w prasie szowinistycznej niemieckiej wymyślają katolikom niemieckim, a mianowicie dzielnemu proboszczowi Schröderowi od zdrajców sprawy niemieckiej. Jako fakt charakterystyczny podnieść także należy, że na zebraniu niemiecko-katolickiem wszyscy tutejsi urzędnicy niemieccy wyznania katolickiego z drobnemi wyjątkami demonstracyjnie świecili nieobecnością.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 12 czerwca.*

Król węgierski przedwczoraj zamianował nowe ministerstwo, a dziś przedstawi się nowy rząd Izbie poselskiej. Ponieważ hr. Aleksander A p p o n y i którego upatrzono na ministra rolnictwa, odmówił przyjęcia tego urzędu, przeto tekę tę objął prowizorycznie minister Honwedów br. F e j e r v a r y. Jako kandydata na ministra rolnictwa wymieniają hr. Aleksandra S z e c h e n y i. W każdym razie prowizoryum w tem ministerstwie potrwa czas jakiś. Nowo mianowani ministrowie baron E ö t v ö s i hr. A n d r a s s y złożyli przysięgę. Natomiast ministrowie, którzy należeli już do poprzedniego ministerstwa, nie potrzebują składać przysięgi. Program rządu pozostaje oczywiście bez zmiany. Natomiast spodziewać się można, że premier wyjaśni dziś w Izbie posłów, jakie otrzymał gwarancye, że Izba magnatów oświadczy się za ustawą o ślubach cywilnych. W tych dniach ma nastąpić nominacya trzech dożywotnich członków Izby wyższej. Jako kandydatów na tę godność wymieniają hr. Karola Franciszka E s t e r h a z y'e g o, bar. Zygmunta U e c h t r i c z a i Z u b e r a. O obsadzenie posad sekretarzy stanu mają rokowania odbyć się dopiero później. W ministerstwie oświaty ma p. August P u l s z k y zająć miejsce B e r z e v i c z y'e g o, który ma usunąć się po dziesięcioletniej służbie. Na sekretarzów stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych przeznaczono p. Dezyderego P e r c z e l a, wiceprezydenta Izby posłów i Jana S a n d o r a, podżupana siedmiogrodzkiego. Izba poselska dopiero jutro rozpocznie swoje czynności. Przedewszystkiem na porządek dzienny wejdą projekty o wycofaniu z obiegu części pieniędzy papierowych i traktat handlowy z R o s y ą. Delegacye wspólne odroczono do września. Izba magnatów ma już 18 bm. rozpocząć ponowne obrady nad ustawą o ślubach cywilnych. O wyniku powtórnego głosowania obiegają tylko mniej lub więcej wiarogodne pogłoski. Z jednej strony twierdzą, że nieprzejednani przeciwnicy gromadzą wszelkie siły, aby powtórnie odrzucić ustawę. Natomiast inna wieść donosi, że 15 magnatów oświadczyło, że się usuną od głosowania. Również tylko luźne kombinacye snują politycy na wypadek powtórnego odrzucenia ustawy przez Izbę magnatów. Gdyby przeciw ustawie oświadczyła się mniejsza większość niż pierwszym razem, natenczas nie widzą owi politycy powodu do nowego przesilenia i twierdzą, że jeszcze przed feryami letniemi Izba poselska po raz trzeci będzie

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

34 (Ciąg dalszy).

XXII.

Noc pełna wrażeń.

Wesoło i gwarno było we dworze, okna wszystkie jasno oświetlone, zjechało się bowiem dużo gości, sami mężczyźni, przeważnie ci sami, którzy bywali u Mordka na nocnych pohulankach. Karol zaprosił ich do siebie, niby na urodziny swoje i przygotował sutą ucztę na ich przyjęcie. Irena nie pokazała się wcale gościom, nie chciała bowiem znajdować się w towarzystwie mężczyzn, znanych z hulaszczego życia i swobodnego zachowania się; zamknęła się więc w swoim pokoju.— Tylko matka z Karolem podejmowali gości. Oboje jednak, jakkolwiek silili się na wesołość, mieli twarze blade i niespokojne spojrzenia. Szczególniej Karol wyglądał okropnie. Uśmiech, do którego się widocznie przymuszał, pokurczył bladą jego twarz, że wyglądała jak maska gipsowa. — Chodził między gośćmi, dolewając ciągle wina i zachęcając do picia, ale sam pił nie wiele. — Kiedy ochota i wesołość wzmogły się, wyniósł się nieznacznie z pokoju, wszedł do kredensu, a zobaczywszy Małgosię między dziewczętami myjącemi talerze, cofnął się niespostrzeżony przez nią do sieni i popędził szybko w stronę oficyn, do mieszkania ciotki. W drodze potknął się o kogoś.

— Kto tu? — spytał przestraszony.

— To ja — odrzekł spokojnie, stojący na drodze człowiek.

Był to Jędrzej, który z halabardą stał na środku podworca.

Karol, rozgniewany tem niespodziewanem spotkaniem, wsiadł na stróża, że niepotrzebnie wałęsa się po podworcu, zamiast obchodzić budynki gospodarskie, zwymyślał go, że nie pilnuje należycie domu, że złodzieje łatwo mogliby wszystko wykraść, a on nicby o tem nie wiedział i kazał mu iść za gumna, gdzie obecność jego jest daleko więcej potrzebna. — Wygadawszy się do woli nie poszedł już do oficyn, dokąd się był zrazu zapędził, tylko wrócił do dworu i zatrzymawszy się w sieni za drzwiami, czekał, aż stróż się oddali. — Tak zastała go matka, która właśnie wyszła z pokoju i spytała go niespokojnie:

— Karolu, gdzie ty chcesz iść?

— Co matce do tego — odrzekł opryskliwie — wracaj matka do gości, żeby nie spostrzegli, że mnie niema. Wrócę niezadługo.

— Karolu — rzekła drżącym głosem zatrzymując go. — ja się boję, że z tego może wyniknąć dla nas jakie wielkie nieszczęście.

— Cóż gorszego może nas spotkać nad to, co już spotkało? — Jutro, pojutrze mogą nas stąd wyrzucić i zostaniemy żebrakami. — Niema się co namyślać.

— A jeżeli się to wyda?

— Przecież nas nikt posądzać nie będzie o to. Zresztą nie czas już cofać się. Idź matka do gości, — żeby nie spostrzegli, że nas niema. Nie powinni spostrzedz tego.

— Karolu, — upomniała go matka raz jeszcze, ale już nie słyszał tego i zniknął w ciemnościach.

Niepostrzeżony przez nikogo, wsunął się do oficyn, otworzył cicho drzwi do mieszkania ciotki i wszedł tam na palcach. W pokoju była głucha cisza. Smugi światła, bijące z okien dworu, padały na ścianę, przy której stało łóżko ciotki. Karol wydobył z kieszeni składany nóż, otworzył go i posunął się ku śpiącej.

Nie miał on wcale zamiaru mordować jej, zbrodnia taka była zbyteczną, mógł jej dopuścić się chyba w ostateczności, gdyby śpiąca się obudziła. Ale był pewny, że po wypiciu proszku nie obudzi się i będzie mógł swobodnie zrobić to, po co tu przyszedł. — Chciał tylko nożem przeciąć sznurek, na którym nosiła kluczyk na piersiach, otworzyć kufer i dostać się do owej zaklętej torby, na którą tyle razy pożądliwem okiem spoglądał.

Wyciągnął rękę w ciemności, szukając miejsca, gdzie leży ciotka—dotknął jej dla przekonania się, czy śpi i nagle zadrżał i cofnął się, bo ciało, które namacał ręką, było zimne, jak lód. Po chwili strachu i przerażenia przyszło mu na myśl, że to było tylko złudzenie, powtórnie więc zbliżył się dla przekonania, nachylił się, by posłuchać oddechu i położył rękę na twarzy ciotki. Tym razem przekonał się, że to nie było złudzenie. Oddechu nie było słychać, a pod ręką czuł trupa.

Zimny dreszcz przeszedł go od stóp do głów; od razu przyszło mu na myśl, że ktoś tu był przed nim i spełnił to, co on zamyślał zrobić w ostateczności. Doznał w tej chwili uczucia, jakby to on sam dopuścił się tej zbrodni i zdrętwiał, zesztywniał cały z przerażenia.

W tej chwili z otwartego okna dworu buchnął wesoły okrzyk pijackiej gromady, wznoszącej czyjeś zdrowie i zaraz po nim śpiew niedobranych głosów: niech żyje nam.

To go oprzytomniło i przypomniało mu, po co tu przyszedł.

Trzeba się było przekonać, czy rzeczywiście był tu ktoś przed nim, czy nie przyszedł za późno.

Zbliżył się szybko do trupa, wsunął rękę pod koszulę szukając klucza — i odetchnął. — Klucz spoczywał nietknięty na piersich zmarłej. Karol przeciął co prędzej sznurek, na którym był uwiązany, i z tą zdobyczą poszedł do kufra, obitego łosiową skórą, otworzył go i zapuścił w jego wnętrze obie ręce, szukając chciwie torby. Chwytał po kolei różne kawałki ubrań, — jakieś materye wełniane, jedwabne, ale torby nie namacał nigdzie. — Przyklęknął, aby mu wygodniej było szukać i po raz drugi rozpoczął poszukiwania, ale choć ręce zagłębił do samego dna kufra, torby nie znalazł.

Nie dowierzając rękom, zapalił pospiesznie świecę i przy świetle rozpoczął znowu poszukiwania, wyrzucając w pospiechu różne rzeczy na podłogę. Wszystko na próżno, — torby nie było.

Przyszło mu na myśl, że zapewne ciotka ukryła ją gdzieindziej, najprawdopodobniej w łóżku. Poszedł więc tam, a jakkolwiek wstręt w nim budziło szukanie koło trupa, który pod jego rękami ruszał się i przewracał w różne strony, to jednak żądza znalezienia coprędzej upragnionej torby tłumiła w nim wszelkie inne uczucia i z gorączkowym pośpiechem zapuszczał ręce pod poduszki, materace. Natrafił na książeczkę kasy oszczędności, kilka listów zastawnych, woreczek z drobną monetą; ale torby nie było.

Przeszukał jeszcze szafę, komodę, gdzie znalazł trochę kosztowności, łańcuch złoty, kolczyki brylantowe; ale tego, co było głównym celem jego poszukiwań, znaleźć nie mógł. A tu czas upływał i wracać trzeba było do gości, żeby nie spostrzeżono jego nieobecności — a odejść nie chciał z próżnemi rękami. Spocony cały i zmęczony rozpoczął raz jeszcze poszukiwania z wzrastającym niepokojem, przerzucił prawie wszystko w pokoju i znowu nadaremno. — Szał go opanował, rzucał się jak wściekły to do szafy, to do kufra, nie mogąc uwierzyć, aby praca jego była bez skutku. — Dopiero ruch jakiś przed oknem wstrzymał go od dalszych poszukiwań. Wraz ze zmęczeniem, które go zupełnie ubezwładniło, przyszła rozwaga, że ktoś podpatrzyć go może; zgasił więc co prędzej światło i wpakowawszy do kieszeni kosztowności, jakie znalazł pod ręką, owych parę listów zastawnych, książeczkę kasy, wybiegł z pokoju, obiecując sobie, że wróci tu jeszcze robić dalsze poszukiwania. — Teraz trzeba było wracać do gości. — Czas był wielki na to, bo już dopytywano się o niego — i właśnie gdy wszedł, jeden z biesiadników wnosił jego zdrowie, jako przyszłego spadkobiercy bogatej ciotki. — Karol pochwycił kielich i wypił jednym tchem na podziękowanie. Potrzebne mu to było dla skrzepienia się po zmęczeniu i doznanych wrażeniach. Wino dodało mu sił i humoru, to też pił bez upamiętania i rachuby, wznosząc po kolei zdrowia swoich gości i wpadł w szaloną wesołość, w dzikie rozpasanie jakieś — wśród którego tłukł kieliszki, wywracał stołki, śpiewał i śmiał się.

Matka, stojąc w cieniu w głębi pokoju, z przestrachem patrzała na to, — badawczem okiem obserwowała syna, czekając, czy jej co nie powie, choćby oczami tylko. Ale on unikał, jakby umyślnie, spotkania się ze wzrokiem matki, a ona pytać się go, ani zbliżyć do niego nie miała odwagi.

Kiedy uczta zamieniła się w rozpasaną orgię, usunęła się z grona biesiadników do swego pokoju i tam upadłszy na kolana przed obrazem, który różowa oświetlała lampka, przepędziła resztę nocy odmawiając pacierze jedne po drugich i oczekując w śmiertelnej trwodze rana, — a raczej tego, co jej ono przynieść miało.

Długo czekała naprożno, bo goście rozjechali się bardzo późno i służba znużona spała snem kamiennym. — Czeladź zaś wyszła w pole i w całym dworze była cisza, jakby wszystko wymarło, żadnego śladu życia, choć dzień już był duży. — Zmęczona całonocnem czuwaniem Kalińska pod wpływem promieni słonecznych, które przez drzewa przekradły się do pokoju, opuściła głowę na łóżko i klęcząc usnęła snem ciężkim, twardym — Obudził ją dopiero jakiś głos, wołający na nią. — Otworzyła oczy i zobaczyła przed sebą bladą, wystraszoną Małgosię.

— Co się stało? — spytała, zrywając się z klęczek.

— Proszę pani — rzekła dziewczyna drżącym głosem — pani starsza nie żyje!

Kalińska drgnęła cała — odrazu Karol przyszedł jej na myśl. — Chwilę przemówić nie mogła ze wzruszenia, głos nie mógł się przecisnąć przez ścieśnione gardło, a oczy stanęły słupem z przerażenia. — Po jakimś czasie dopiero zdolna była przemówić i zapytała:

— Nie żyje? — Co się jej stało?

— Nie wiem, proszę pani. — Pewnie ją ktoś zabił, bo wszystko w pokoju poprzewracane, kufer otwarty, szafy poodmykane.

— A gdzie jest pan?

— Pan śpi i dwóch jeszcze panów, co zostali u nas na noc; śpią tak twardo, że się ich dobudzić nie mogłam.

— To straszne, to okropne — powtarzała Kalińska, chodząc po pokoju jak nieprzytomna, chwytając bezwiednie drżącemi rękami to chustkę, to klucze, to koszyczek, sama nie wiedząc, co robi. — Tylko pannie nic o tem nie mówić — rzekła do Małgosi — nic nie mówić, słyszysz? Onaby się rozchorowała. Trzeba może dać znać do wójta — albo — czy ja wiem.

— Wójt już był i żandarm także. Zamknęli pokój i nie puszczają tam nikogo i posłali do miasta, żeby komisya przyjechała.

— Boże, Boże, co za nieszczęście, — jęknęła Kalińska i usiadła zmęczona, bo się na nogach utrzymać nie mogła. — Małgosia widząc ją chwiejącą się, podbiegła, aby ją podtrzymać.

— Co pani?

— Nic, nic — podaj mi trochę wody.

Nim Małgosia miała czas nalać wody z karafki — Kalińska zsunęła się ze stołka i upadła jak nieżywa na podłogę.

(C. d. n.)

obradować nad ustawą o ślubach cywilnych. Jak łatwo takie kombinacye zawodzą dowodzą dzieje ostatnich 2 tygodni.

Agramer Ztg. kreśląc obecne stosunki parlamentarne w Austryi przytacza powody, dla których gabinet Windischgraetza nie może na seryo wystąpić przeciw antisemityzmowi.

Rząd — pisze wspomniany dziennik — stojąc ponad stronnictwami, nie może wyzywać żadnego zgoła stronnictwa, nawet antisemitów, z zapatrywaniami bowiem walki nie toczy.

Pewna część liberalnej lewicy niemieckiej jest z tego niezadowoloną i grozi wojną lub oderwaniem się. Gabinet jednak, choćby i chciał, nie może ostro przeciw antisemitom wystąpić, gdyż przez to przyprawiłby o upadek Hohenwarta i cały klub jego. W niemieckich prowincyach monarchii antisemici są dziś wysuniętem lewem skrzydłem klubu Hohenwarta, żywiołem jego agitacyjnym, głosy zbierającym i wywalczającym. Nikt inny, tylko antisemici wydarli liberałom połowę mandatów wiedeńskich, oni dopomogli do częściowego wypchnięcia liberałów ze Styryi, Austryi Niższej i Wyższej, Salcburga. Antisemici, to gałęź, na której siedzi Hohenwart z swoim klubem. Gdy gałęź odetną runą w przepaść zwolennicy Hohenwarta. Ale bez Hohenwarta nie masz koalicyi, a bez koalicyi nie masz gabinetu Windischgraetza.

Tyle *Agramer Ztg* Nie wchodząc w intencye tego dziennika, przyznać się godzi, że ocena obecnej poltyki wewnętrznej jest trafną.

Z Włoch.

O jakiejkolwiek zmianie w przesileniu ministeryalnem we Włoszech nie ma żadnej nowej wiadomości. Wszelkie dotychczasowe usiłowania Crispi'ego, aby utworzyć nowy gabinet, nie osiągnęły pożądanego skutku, nie dlatego, aby brakło kandydatów do tek ministeryalnych, lecz dlatego, że żaden z tych, z którymi układał się Crispi nie zgadza się na jego program uzdrowienia stosunków finansowych. Wszyscy, a szczególnie Rudini i Zanardelli, o których przypuszczano, że się porozumieją z Crispim, sprzeciwiają się proponowanemu ukróceniu kuponu od renty państwowej o 20 prc., czyli nałożeniu podatku na posiadaczy renty państwowej po 20 od sta dochodu, a domagają się koniecznie szerokich oszczędności w wydatkach na siły zbrojne; Crispi zaś upiera się przy programie finansowym, ułożonym przez Sonninę

Na czem się skończy to przewlekłe przesilenie, trudno przewidzieć; zdaje się, że nie ma innej alternatywy, jak albo zupełne ustąpienie Crispiego, albo rozwiązanie Izby i odwołanie się do narodu, bo większość Izby teraźniejszej nie zgadza się ani na podatek kuponowy, ani na znaczne oszczędności w administracyi przez zwinięcie różnych zbytecznych a kosztownych instytucyj, a domaga się ukrócenia sił zbrojnych, bo przez to spodziewa się, że uniknie zniesienia owych instytucyj i nie narazi się swoim wyborcom.

Z Petersburga.

Powierzenie generałowi Czerewinowi głównego nadzoru i odpowiedzialności za bezpieczeństwo rezydencyj carskich jakoteż carskich pociągów i osoby cara podczas podróży, jest faktem urzędownie stwierdzonym i opublikowanym. Nominacya ta nie jest pozbawiona politycznego znaczenia, gdyż widocznie znajduje się w związku ze świeżemi aresztowaniami nihilistów i wykrytem niedawno sprzysiężeniem. Dotychczas każda rezydencya carska, jako to w Petersburgu, Peterhofie, Carskiem-Siole, Gatczynie, Pawłowsku, Liwadyi i t. d. — miała osobnego dozorcę, który obowiązany był czuwać nad jej bezpieczeństwem, jako urzędnik należący do ministerstwa dworu. Powierzenie głównego nadzoru nad wszystkiemi rezydencyami cara generałowi Czerewinowi dowodzi, że zaufanie cara do dotychczasowych dozorców rezydencyj widocznie zachwiało się. Skoncentrowanie tego nadzoru w jednych rękach carskiego adjutanta jest pośredniem potwierdzeniem wiadomości o wykrytym spisku na życie cara, a zarazem wyjaśnia pogłoski, krążące od pewnego czasu, o zamiarze usunięcia dotychczasowego gradonaczalnika i zamianowaniu osobnego generał-gubernatora w Petersburgu.

Petersburger Ztg. w następujący sposób omawia mianowanie Izwolskiego ministrem rezydentem przy Watykanie:

„Jest to w ostatnim czasie najważniejsza niezawodnie wiadomość polityczna to też stawiamy ją na czele Przeglądu politycznego. Pośród licznych i wielkich zdobyczy naszego rządu przywrócenie stałych i dobrych stosunków ze stolicą apostolską nie należy do najmniejszych. Rosya liczy wiele milionów poddanych katolickich, którzy wobec rozterki władzy świeckiej, której są podlegli, z najwyższą władzą duchowną, panującą nad ich sumieniami, mogli mieć w dawniejszych czasach niejedno do zniesienia. Bądź co bądź kurya rzymska jest dziś jeszcze pierwszorzędną potęgą świecką, potężną organizacyą, nie mającą sobie równej na kuli ziemskiej. Kościół katolicki bowiem słynął zawsze z umiejętności powiększenia władzy doczesnej z pomocą dóbr niebieskich i dzierżenia silnej władzy na ziemi. Nie jest to rzeczą małej wagi, że Rosya potrafiła nawiązać stałe i przyjazne stosunki z tem mocarstwem, które i dzisiaj bez bull i interdyktów reprezentuje potężną siłę. Izwolski nie jest nowicyuszem na przeznaczonym sobie śliskim i niebezpiecznym gruncie wobec dyplomacyi papieskiej, z którą ze względu na odwieczną tradycyę i wyrobienie żadna inna nie może iść w zawody".

Stambułow i Turcya.

W *Koeln. Ztg* znajdujemy bardzo ciekawą korespondencyę z Konstantynopola, pochodzącą najwidoczniej ze sfer dyplomatycznych. Autor zdaje sprawę z wrażenia jakie ustąpienie Stambułowa wywarło w rządowych, miarodajnych kołach tureckich. Wrażenie to jest, jednem słowem, dla księcia i nowego rządu bułgarskiego bardzo niekorzystne, „nad którego możliwemi następstwami nie należy z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego, jak to uczyniła opinia publiczna, przez niektóre dzienniki reprezentowana".

Faktem jest bowiem, jak twierdzi rzeczony korespondent, że sułtan bardzo przychylnie był dla Stambułowa usposobiony; jego roztropności, jego energii i olbrzymiej pracy przypisywał on, że do dzisiaj rozwinęły się rzeczy w Bułgaryi tak, iż prawdziwe u jej przyjaciół wywołują zadowolenie. Ostatnich wielkich ustępstw nie byłaby Bułgarya u Turcyi zyskała, gdyby sułtan szczególniejszą życzliwością nie darzył Stambułowa.

Natomiast z pewnych danych wnioskować można, że osobiste sympatye sułtana dla księcia Ferdynanda bez porównania są mniejsze od tych, jakich nie taił dla byłego prezydenta bułgarskiego gabinetu. Być może, iż złożyły się na to okoliczności zewnętrznej natury, lecz te właśnie większą tutaj grają rolę, niż gdziekolwiek indziej. Akcentowanie książęcej godności i tak zwanej „prawowitości" ze strony nie uznanego przez mocarstwa Koburga, wywołało tutaj bardzo niemiłe wrażenie. Nieprzyjaciele księcia dokładali starań, aby wrażenie to wzmocnić. Tak np. forma, w jakiej Ferdynand głosił światu narodzenie się następcy tronu, bardzo się tutaj (w Konstantynopolu) nie podobała. Tutejszym dziennikom nie pozwolono ogłosić rozkazu księcia, nadającego bułgarskiemu następcy tronu Borysowi, różne ordery. Gdzieindziej w Europie nie branoby tego tak tragicznie, lecz tutaj forma zastępuje często treść i znaczy bardzo wiele.

W ogóle nowy zwrot rzeczy w Bułgaryi nie zyskał w Konstantynopolu zaufania. Utrzymują tutaj — pisze korespondent — że ustąpienie Stambułowa jeśli nie oznacza zwrotu ku Rosyi, to przecież przygotowywać go może. „W ogóle reasumując wszystko, co o ustąpieniu Stambułowa tutaj mówiono, przypuszczaćby należało, że tutaj, w miarodajnych sferach, w długie trwanie rządów Stoiłowa nie wierzą. Stambułow ma w Bułgaryi zbyt wiele wpływu, jest przytem zbyt utalentowanym i zbyt ambitnym mężem stanu, abyprzez dłuższy czas żył zdala od spraw publicznych. Z drugiej strony ma nowy gabinet żywioły, które przez dłuższy czas znosić się nie mogą, a prócz tego każde ministerstwo, które z opozycyą Stambułowa walczyć będzie musiało, będzie mieć bardzo trudne w sobraniu stanowisko. Nowe wybory wypadną prawdopodobnie w duchu dla nowego rządu niekorzystnym". Co się zaś popularności księcia Ferdynanda tyczy, to nie jest ona wcale tak silną, aby wytrzymała np. próbę zbliżenia się do Rosyi. Rola Stambułowa w Bułgaryi nie jest wcale odegraną, — oto, jakie tutaj panuje przekonanie.

W pesymistycznych tych sądach korespondenta do *Koeln. Ztg* może być bardzo wiele prawdy.

Zaburzenia robotnicze w Stanach Zjednoczonych.

O walkach strejkujących robotników w zachodnich Stanach północnej Ameryki, donoszą pod datą 26 maja b. r. z Waszyngtonu następujące szczegóły:

Pod Cripple Creek w Colorado wysadzili strejkujący robotnicy budynek nad szybem się znajdujący wraz z maszynami w powietrze za pomocą prochu strzelniczego. Oprócz tego wrzucili robotnicy cetnar prochu strzelniczego do szybu i zapalili go, skutkiem czego 11 osób pracujących tam, śmierć poniosło. W okolicy Cripple Creek zebrało się 1200 rokoszan, z tych 400 zaopatrzonych w strzelby, reszta w rewolwery. Oszańcowali się oni w obozie, w którym odbywają ćwiczenia wojskowe, aby mogli sprostać w walce z policyą państwową. Oddział jej został rzeczywiście otoczony w pobliżu kopalń i rozbrojony. Mianowicie 175 żołnierzy policyjnych na wiadomość o wybuchu w kopalni stanęło obozem na wzgórzu, gdzie ich robotnicy natychmiast otoczyli łańcuchem przednich straży i posterunków. W nocy z 25 na 26 maja przyszło między robotnikami i żołnierzami do potyczki, w której z obu stron wielu odniosło rany, a jeden robotnik został zabity. Jeszcze do tej chwili do Waszyngtonu nie nadeszły dokładne szczegóły o tej potyczce, gdyż rokoszanie pozrywali druty telegraficzne. Zeszłej nocy wysłano z Denver 800 karabinów i 50 tysięcy patronów dla rokoszan w Cripple Creek. Dowódcy wszystkich twierdz w Colorado otrzymali rozkaz, aby byli w pogotowiu do wymarszu w zagrożone okolice. Do La Salle w Illinois, które 24 maja znalazło się zupełnie w ręku rokoszan zdążyły 25 maja cztery kompanie z Ottawy. Aurory i Streaton. Milicya przywróciła podobno porządek.

Jak z tych szczegółów widać, zanosi się w Stanach Zjednoczonych na bardzo poważne przesilenie robotnicze. Robotnicy tworzą armie, przeciągające przez kraj i szukające pracy. Armia Coxey'a, dotąd jeszcze obozująca pod murami Waszyngtonu jest jednem z częstszych zjawisk w Północnej Ameryce. W ogóle za rzecz pewną uważać należy, że Stany Zjednoczone posiadają już dzisiaj więcej sił roboczych, niż ich potrzebują. Powinni skorzystać z tego pewnika ci, którzy za oceanem pracy szukają. Mogą się oni narazić na zawód bardzo przykry.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 14 b. m. Na porządku dziennym szereg spraw, domagających się załatwienia, a spadających z porządku dziennego kilku poprzednich posiedzeń.

Wiadomości osobiste. Minister p. Jaworski przejechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem z powrotem do Wiednia Na dworcu oczekiwali ministra przedstawiciele władz.

Prof. Jan Zawiejski powrócił z dłuższego urlopu, przepędzonego za granicą, i rozpoczął wykłady w wyższej szkole przemysłowo-technicznej.

Trzechsetną rocznicę kanonizacyi św. Jacka obchodzić będzie zakon Dominikanów krakowskich w dniach od 26 sierpnia do 2 września br. Jest dążeniem OO. Dominikanów, aby uroczystość ta stała się nietylko kościelną, lecz aby ogół mieszkańców Krakowa w niej uczestniczył przez urządzanie iluminacyi, podejmowanie pielgrzymów itd. W tym celu zawiązany został komitet obywatelski pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego. Komitet wydał odezwę z prośbą o pomoc materyalną na pokrycie kosztów uroczystości. Przewodniczącym sekcyi skarbowej komitetu jest dyrektor kasy oszczędności p. Franciszek Slęk, skarbnikiem p. Władysław Fiszer, obywatel i kupiec (linia A—B). U tych dwóch panów można składać datki na urządzenie uroczystości. Program szczegółowy później ogłoszony będzie. Na uroczystość przyrzekli już przybyć do Krakowa arcybiskupi i biskupi z ziem polskich i ruskich.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We czwartek 14 b. m. w sali strzeleckiej odbędzie się miesięczne zebranie krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek zebrania o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawa założenia w Krakowie wieczornych kursów ogrodnictwa i odczyt p. Brzezińskiego „O truskawkach".

Sprawozdanie komitetu leczniczej kolonii wakacyjnej dla izraelickiej dziatwy szkolnej, pozostającego pod przewodnictwem r. m. dra M. Kohna wykazuje w czwartym roku istnienia znaczny rozwój tej instytucyi. W ubiegłym roku wysłano do Rabki 22 chłopców skrofulicznych, którzy, prawie bez wyjątku, po 38-dniowym pobycie wrócili zupełnie wyleczeni, jak to przedstawia szczegółowe sprawozdanie lekarskie. Do tego pomyślnego rezultatu przyczyniła się głównie okoliczność, iż właściciel zakładu hr. Sobiesław Mieroszowski udzielił kąpieli bezpłatnie.

Komitet zamierza przystąpić do budowy własnego domu w Rabce, na co już posiada skromny fundusz. Również zamierza wysłać w najbliższym czasie oddział dziewcząt, jeżeli tylko środki na to pozwolą. Zależeć to będzie od poparcia, jakiego dozna komitet ze strony publiczności, zaznaczyć bowiem należy, iż sprawozdanie rachunkowe za ubiegły rok zamknięto stosunkowo dość znacznym deficytem.

Ruch budowlany w Krakowie w roku bieżącym jest bardzo słaby z powodu drożyzny placów budowlanych i braku cegły, co jeszcze do końca tego miesiąca potrwa. Przeszło 200 murarzy jest bez zajęcia — a ci, którzy są zatrudnieni, pracują chętnie po niższych niż w zeszłym roku cenach. — W roku bieżącym tylko 16 nowych budowli rozpoczęto i zdaje się, że dopiero w lipcu ruch się znacznie ożywi. — Z roku przeszłego pozostało 11 budowli rozpoczętych — których wykończenia właściciele dla braku kapitału zaprzestać musieli, pomimo iż pieniądze na budowle czyli t. z. kredyt budowlany jest w roku bieżącym bardzo łatwym. Ruch budowlany skoncentrował się w tym roku w Podgórzu, gdzie rozpoczęto 22 nowych budowli, i w Czarnej Wsi gdzie budują cztery realności pp. Siwek, Stachowski, Bujas i Kornblum.

IV zjazd kupców i przemysłowców polskich odbędzie się we Lwowie podczas wystawy krajowej w dniach 19, 20 i 21 sierpnia b r. Szczegółowy program i tytuły referatów zostaną później podane do wiadomości.

Wezwanie. Członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie, oraz ich rodziny i znajomi, jak również wszyscy, którzy chcą jechać na wystawę na dnie 28, 29, 30, 31 czerwca i 1 lipca b. r., zechcą się zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od godz. 6—8 wieczorem oraz w biurze p. Bujańskiego, Rynek główny.

W razie zebrania się 300 osób, będzie najęty osobny pociąg. Wyjazd we czwartek rano 28 b. m.

Z placu Wystawy krajowej. W sobotę zwiedziło wystawę osób 5423, w panoramie było 1042, w pawilonie sztuki 521, w niedzielę zaś ogółem zwiedziło wystawę osób **24064** w panoramie było 2552, w pawilonie sztuki 1272.

Sporą liczbę gości na wystawę przywiózł wczoraj rano do Lwowa nadzwyczajny pociąg, który wyszedł z Krakowa w sobotę wieczorem.

Panorama „Bitwy racławickiej" ściąga w swe mury bardzo liczną publiczność. Onegdaj panował na podium chwilami ścisk taki, że na pewien czas musiano wstrzymywać sprzedaż biletów w kasie.

Zapowiedziane otwarcie kolei naftowej obwodowej nie przyszło do skutku. Mianowicie nad parowem na wprost wieży wodnej brakuje jeszcze baryery, dla bezpieczeństwa publicznego koniecznie potrzebnej. Otwarcie nastąpi dopiero w środę, lub w czwartek.

Na czwartek zapowiedziano otwarcie kolei napowietrznej. We wtorek kolej tę odbierze komisya specyalna, w czwartek zaś rozpocznie się ruch prawidłowy.

W mauzoleum Matejki porozwieszano już wszystkie obrazy mniejszych rozmiarów, większe będą zawieszone, skoro tylko ramy do nich będą gotowe. Otwarcie tego pawilonu ma nastąpić w przyszłą niedzielę.

„Wieliczka" artysty malarza p. Stachiewicza wykończaną jest z wielkim pośpiechem. Jak dziś już widzieć można, efekt będzie wspaniały i pawilon ten, choć na uboczu w ziemi skryty, będzie stanowił jedną z ozdób wystawy.

Książę Adam Sapieha nabył obraz Witołda Pruszkowskiego zatytułowany „Zamieć śnieżna". Właściwy tytuł tego dzieła powinien brzmieć: „Droga na Sybir". Jest to pełen życia i prawdy epizod z czasu podróży naszych biednych wygnańców i męczenników za sprawę narodową.

W pawilonie przemysłowym otwarto wystawę zapałek dra Władysława Szujskiego z Krakowa. Fabryka ta znajdowała się przedtem w rękach żydowskich, a przed rokiem przeszła w ręce obecnego właściciela. Zatrudnia on 50 robotników, a produkcyę swoją zbywa w Galicyi i na Węgrzech. W niedługim czasie fabryka, dotąd ręczna, ma być zamieniona na parową, o rocznym obrocie 400.000 złr.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Maciejowi Spałkowi, kontrolorowi kasy miejskiej w Krakowie, na zmianę rodowego nazwiska na Spałecki.

Z teatru. Na jutrzejszem przedstawieniu dane będą trzy jednoaktowe operetki: „Lizka i Frycek", „Folwark Primerose", „Tyrolskie piosenki", oraz „Koci duet".

Pierwsze przedstawienie komedyi Sardou „Madame sans Gêne" odbędzie się w sobotę.

Zmarli. W Gastein zmarł Józef Dwernicki, emerytowany oficer wojsk austryackich, w 85 roku życia. Będąc akademikiem we Lwowie, został on oddany do wojska jeszcze przed r. 1831 i funkcyonował pewien czas jako nauczyciel w Teresianum wiedeńskim. O śmierci jego doniósł dziennikom wiedeńskim burmistrz Gasteinu, albowiem krewnych żadnych nie było na miejscu.

W Auerschitz, powiatu Auspitz na Morawie, zmarł najstarszy tamtejszy mieszkaniec, lat 93 liczący, nasz rodak, Hubert Bystrzonowski. Pochodził z zaboru rosyjskiego, był synem Tomasza Bystrzonowskiego, ożenionego z siostrą ś. p. arcybiskupa lwowskiego i kardynała Michała Lewickiego, a wychowywał się w Galicyi we Lwowie, dokąd w 12 roku swego życia z ojcem przybył. W 17 roku życia wstąpił do 2 pułku ułanów austryackich jako ochotnik, gdzie się dosłużył stopnia wachmistrza.

Ze Śląska. Czytamy w *Rolniku Śląskim*: „Dowiadujemy się z przyjemnością, że miesięcznik urzędowy starostwa cieszyńskiego w języku niemieckim, polskim i czeskim niebawem będzie wychodzić. W ten sposób wypełnione zostanie gorące życzenie naszej ludności i przełożonych gmin już dawno wypowiedziane a tem sprawiedliwsze, że ustawy krajowe wychodzą we wszystkich trzech językach krajowych. — Tak samo jest uzasadniona nadzieja, że i w naszem starostwie bielskiem, dzięki sprawiedliwości i życzliwości tutejszego pana starosty, Miesięcznik urzędowy wydawany będzie w języku niemieckim i polskim. Rozchodzi się jedynie o to, aby gminy poniosły nadwyżkę kosztów, które powstają wskutek tej zmiany. Najlepiejby było, gdyby wogóle koszta odpowiedniego pisma urzędowego ponoszone były z funduszów rządowych lub krajowych i z pewnością z czasem też tak będzie. Na razie jednak kiedy się o to rozchodzi, aby polskie pismo urzędowe przyszło do skutku, wzywamy nasze wydziały gminne w starostwie bielskiem, aby jednomyślnie oświadczyły, iż życzą sobie polskiego pisma urzędowego i że poniosą chętnie koszta powstające z tą zmianą. Dotychczas koszta jednego egzemplarza wynoszą 1 złr. 50 ct.

Germanizm pokutuje dotąd w Zarządzie kopalni węgla w Jaworznie. Zarząd odpowiada stronom po niemiecku na listy polskie i używa pieczątki: „*Direction der Jaworzno'er Steinkohlen-Gewerkschaft*". Jest to obrazą polskich uczuć narodowych, a w szczególności interesentów polskich, którzy mają stosunki z kopalnią węgla w Jaworznie. Takie postępowanie Zarządu powinno być wskazówką, w jaki sposób odwzajemnićby mu się należało.

Ustne egzamina dojrzałości w gimnazyum nowosądeckiem odbyły się w dniach 6—9 czerwca pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum tarnowskiego dra Karola Benoniego. Do egzaminu przystąpiło 26 abituryentów publicznych. Z tych złożyło 7 egzamin z odznaczeniem, 17 uznano za dojrzałych, jednemu pozwolono składać egzamin powtórny z jednego przedmiotu, a jednego reprobowano na rok.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Wojciech Hadała, Zygmunt Przybylski, Mieczysław Rożański, Jan Sromek, Hersch Syrop, Mieczysław Wasiewicz, Zygmunt Wasiewicz. Za dojrzałych uznani: Mieczysław Drzymuchowski, Karol Dunaszek, Marcin Florek Jan Grzegorzek, Henryk Jarocki, Eugeniusz Kozłowski, Jan Kwarciński, Ludwik Langer, Ludwik Marek, Józef Mosiewicz, Emil Sikora, Jan Smołka, Maksymilian Sroczyński, Michał Waligóra, Szczepan Wierny, Wojciech Wojtas i Saturnin Żytyński.

WARSZAWA
w 1794 roku.

21 (Ciąg dalszy.)

Przed objaśnieniem wystąpienia Madalińskiego wypada jeszcze wspomnieć, że redukcya wojska, która przyspieszyła to wystąpienie, nietylko miała na celu zmniejszenie wojska polskiego na razie, żeby później można było znieść takowe zupełnie — lecz i wciągnienie wydalonych do wojska moskiewskiego — celem wyprowadzenia z Polski wojskowych polskich w głąb Rosyi. W tej właśnie myśli Igielstrom nalegał na przyspieszenie redukcyi i ogłaszał łaskę carowej, że raczy wojskowych polskich przyjąć do swego wojska moskiewskiego i przeznacza dla nich za to 90 złp. czyli 15 rubli.

A kiedy rząd polski zdyskredytowany, pomimo usilne staranie wysłanego przez króla generała Komarzewskiego (kreaturę króla i sławnego pijaka — którego uwielbia Kalinka, a którego Julian Bartoszewicz, a szczególniej Korzon wystawiają w pięknem świetle) nie mógł zaciągnąć za granicą pożyczki, Igielstrom oświadczył, że rząd moskiewski ułatwi tę pożyczkę, ale dopiero po zwinięciu wojska polskiego. (Wojsko polskie kością było w gardle moskiewskiem). Gdy jednak to wszystko nie skutkowało — i redukcya zanadto dla niecierpliwości moskiewskiej powoli się wlekła, i wojskowi na łaskawe zaproszenie Katarzyny nie kwapili się do wcielenia w wojsko moskiewskie (przyobleczenia skóry moskiewskiej), innego zamierzyli użyć środka, który dotąd bardzo był skuteczny, do połowu w sieci moskiewskie Polaków. Środek ten nie inny — tylko ruble — srebrniki judaszowskie. Otóż Igielstrom wysłał do Arseniewa „sekretny, cyrkularny ordynans" 26 lutego 1794 r., w którym szczegółowo wylicza wszystkich, przeznaczonych do wydalenia wojskowych polskich — i poleca mu, aby oświadczył oficerom polskim, że za każdego namówionego przez nich żołnierza do służby moskiewskiej — otrzymają po 5 rubli. (Str. 157. Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych. 1846. Poznań, wydanie Łukaszewicza). *).

Strach pomyśleć o tem, żeby mogli się znaleźć w wojsku polskiem tacy kusiciele-faktorowie! A jednak, niestety, byli. Takimi byli: hetman Ożarowski, generał Lubowidzki, generał Miączyński, gen. ks. Michał Lubomirski, gen. Kurdwanowski (adherent zdrajcy hetmana Branickiego), pułkownik Kurcyusz, pułkownik Fabrycy, takim był w wojsku moskiewskiem służący oficer Czaplic, który na 10 dni przed powstaniem Kościuszki był w Krakowie i szpiegował wojskowych polskich i donosił (są jego szpiegowskie raporta). Nawet byli tacy, co służąc w wojsku moskiewskiem, bili się nawet w samej Warszawie z powstańcami 17 i 18 kwietnia.

Po wypędzeniu bowiem Igielstroma i po wzięciu do niewoli 1.768 Moskali, — w tej liczbie było Polaków 30, było także i 2 żydów, i jako osobliwość — był jeden kleryk dominikański, zbiegły z wileńskiego klasztoru *).

Madaliński dowodził kawaleryą. Nie od rzeczy więc będzie coś o tej kawaleryi powiedzieć. Surowy badacz Polski — Niemiec — moskiewski poddany i wyższy urzędnik, Fryderyk Szulc, co wszystko w Polsce gani, tak o kawaleryi polskiej mówi: „W Bielsku (1793 r. 5 maja), dokąd rano przybyłem, stał oddział polskiej kawaleryi narodowej... Polacy rodzą się na jeźdźców. Że muszą dobrymi być jeźdźcami, to wynika z natury ich koni. Ogień ich, szybkość, narowistość wymagają od jeźdźca sztuki, odwagi i zręczności; wytrwałość ich i zapał czynią je najdoskonalszemi do wojny. Polacy trzymają mnóstwo koni tak, że cała niemal ludność mogłaby wsiąść na koń... Kawalerya na dobrych koniach i porządnie odziana; starannie dobrani ludzie... Bardzo politycznie sobie postąpiono dając kawaleryi piękne mundury... mundur ten stał się cechą patryotyzmu... To jądro wojska polskiego składało się z najmłodszych i najpiękniejszych ludzi, których dwie trzecie dopiero się od roku zaciągnęło i nadzwyczaj szybko poruszeń i manewrów wojskowych się wyuczyło. Widziałem pod Warszawą część ich odbywającą manewra, które nie miały może dokładności i równości kawaleryi pruskiej i austryackiej, ale szybkością, gotowością, zręcznością pojedyńczego żołnierza przechodziły je pewnie. Wszyscy w ostatniej wojnie spełnili swe obowiązki bardzo dobrze. Nawet oficerowie nasi (Moskale) zgodnie to poświadczyli Mundur kawaleryi składa się u prostych żołnierzy z ciemnoszafirowej kurtki (krótkiego surduta) z czerwonemi wyłogami i długich węgierskich spodni sukiennych tego koloru, co wyłogi, krótkich butów i okrągłego wysokiego kaszkietu. Bronią ich — szabla, para pistoletów, karabin i lanca z chorągiewką. Oficerowie ubrani podobnież, ale daleko wytworniej, z akselbandami, pasami, szarfami torebkami, bogato srebrem przyozdobionemi. Spodnie wszakże noszą szafirowe, tylko z boku lampasem czerwonym wyszyte. Na głowie zwyczajna polska konfederatka karmazynowa z białem piórkiem, srebrnemi sznurami i kutasami; pochwy pałasza, po huzarsku długo spuszczonego, srebrem wykładane; rękojeść z pięknej stali. Całość ta ubiera ludzi przystojnych, o których tu nie trudno, wedle mego przekonania, bardzo pięknie.

„Przepyszne to wojsko ma być wkrótce, jak mówią, jeśli nie całe, to w części zniesione, a w części przez państwa dzielące kraj do ich własnych armij wcielone."

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

---

*) Srebrniki te znajome w całej Europie, — i w galicyjskiej krainie! Zygmunt Kaczkowski zamierzając wydawać pismo peryodyczne przeciw podszeptom moskiewskim, zapraszał do udziału w tej redakcyi znanego pisarza Michała Grabowskiego. Lecz ten mu odpowiedział: wszelkie rozumowanie i pisanie na nic się tu nie przyda, ot, postaraj się dowiedzieć, kto — i ile — otrzymuje rubli, i ogłoś drukiem takich listę, a ta lista Judaszów najlepszym będzie argumentem (czytałem ten list Grabowskiego w oryginale).

Moskale nie przebierają w środkach dla dokonania swoich zamiarów. Przytaczamy jeden arcyciekawy wypadek, zwłaszcza że się dotyczy Warszawy: Fryderyk II w swojej historyi wojny siedmioletniej powiada: „Bestużew, kanclerz za Elżbiety Piotrówny, uważał dla siebie za obowiązek być nieubłaganym nieprzyjacielem Prus (*a*) Dwie przyczyny jednak wpłynęły na stłumienie tej nienawiści, i wskutek tego na zmianę jego postępowania: naprzód znaczna pensya, jaką od Anglii pobierał (*b*), a potem zabranie przez króla archiwów drezdeńskich. Znaleziono w tych archiwach list Bestużewa, doradzający hr. Brühlowi pozbycia się za pomocą trucizny rezydenta rosyjskiego w Warszawie (jak się nazywał? nie wymienia Fryderyk II), z którego obaj ministrowie zarówno byli niezadowoleni. Przyczem kanclerz (Bestużew) dodawał, że takim samym sposobem pozbył się był Castery (rezydenta francuskiego w Warszawie), którego się obawiał. Bestużew nie wzdrygał się popełnić zbrodni, ale nie chciał, aby o niej wiedziano, i bojaźń aby ten list ohydny ogłoszonym nie został, skłoniła go do przyrzeczenia królowi (Fryderykowi II) ważnych usług, byleby list ten zniszczył." Fryderyk obiecał, że zniszczy, ale w pamiętnikach swoich — zapisał. (Ob. str. 448. Pamiętniki Stanisława Augusta... przez Bronisława Zaleskiego. 1870. Drezno).

(*a*) Powód do nienawiści był ten, że Fryderyk II r. 1744 dał mu razem z Worońcowem 25000 talarów, a w r. 1745 polecił Mardefeldowi obiecać 40000 talarów, lecz gdy go już nie potrzebował — nie dał obiecanych talarów — i stąd nienawiść Bestużewa.

(*b*) Bestużew od Angli oprócz zwykłych podarunków i rocznej pensyi 2500 funtów szterlingów otrzymał 10000 funtów szterlingów. Otrzymawszy te, gdy oświadczył, że jeszcze wypadłoby dodać do szkatuły samej cesarzowej — Anglia dała znowu 50000 funtów szterlingów; ale ta szkatuła cesarzowej — była kieszenią Bestużewa. Sama też Katarzyna, będąc jeszcze Wielką księżną, prosiła dla siebie o pożyczkę (na wieczne nieoddanie) 20000 dukatów. — I poseł angielski Williams dał żądaną sumę.

**) Jako osobliwość przytaczamy (z kroniki Terlicza t. 2. str. 37). Roku 1660 miesiąca Januarii, car (Alexici) skoro przyprowadzono a oddano zdrajcę J. K. Mci. Daniła Wyhowskiego, brata młodszego hetmana wojska zaporoskiego rodzonego, który na obie się strony i na tę i na ową udawał, rozkazał go tyrańsko mordować i niesłychane męki zadawać: to jest pasy z grzbietu drzeć, za pazury tak u nóg jako i u rąk żelazne szpice zabijać, a potem żyły pod kolanami przerznąć a kleszczami wyciągać, tak też i u rąk; na potem rozkazał oczy świdrem wywiercić i uszy, gdzie znów potem rozkazał w te dziury w oczy i uszy roztopionego srebra nalać. (Ten Wyhowski ożeniony był z siostrą Chmielnickiego; służąc wpierw Moskalom Lublin spalił i tameczną ludność wymordował. Kiedy zaś Polacy byli górą, przeszedł do Polaków — pochwycony przez Moskali tak w obecności samego cara był mordowany).

Zakład kąpielowy Busk. Ogłoszone zostały przepisy o wzięcie pod zarząd skarbowy wód buskich, położonych, jak wiadomo, w gubernii kieleckiej. Bezpośredni zarząd wód włożony zostanie na dyrektora, specyalistę balneologa, mianowanego z ramienia ministra rolnictwa i dóbr państwowych, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Oprócz tego, w etacie zarządu wyznaczono posady rządcy i buchaltera. Dyrektor pobierać ma 3.000 rs. rocznego wynagrodzenia, dwaj zaś wymienieni jego pomocnicy po 780 i 480 rs. rocznie.

Herbata i wino. Interesujący przyczynek do historyi fałszowania produktów spożywczych podały w tych dniach dzienniki petersburskie, stwierdziły bowiem, na zasadzie statystyki, ogłoszonej za rok 1892 przez zarząd skarbowej kolei libawsko-romeńskiej, że w pomienionym roku przywieziono do gubernii kowieńskiej 3.040 pudów herbaty, wywieziono zaś 4 893 pudów; wywóz więc herbaty z gubernii kowieńskiej przewyższył w r. 1892 dowóz o 1.583 pudów. Niedawno stwierdzono podobną anomalię w wywozie z Moskwy różnych gatunków wina. Istnieją przeto, ku szkodzie zdrowotności konsumentów, plantacye zagadkowe latośli winnych pod Moskwą i plantacye herbaty w gubernii kowieńskiej.

Matce Jerzego Washingtona wystawiono we Fredericksburg, w Stanie Wirginia, pomnik, którego odsłonięcie odbyło się w obecności prezydenta Clevelanda, wiceprezydenta Stevensona, kilku członków gabinetu oraz licznych wysoko postawionych osób i tłumów publiczności. Uroczystość rozpoczęta została modlitwą, poczem senator John Daniel wygłosił przemowę, którą rozpoczął od słów Washingtona: „Wszystko, czem jestem, zawdzięczam mojej matce!“ Następnie mowca wyjaśnił, jak zbawienny wpływ wywierała Marya Washington na umysł swego nieśmiertelnego syna. Po Danielu przemawiał prezydent Cleveland, który głosił chwałę matek amerykańskich i przypominał że Lafayette, po rozmowie z Maryą Washington, zawołał z zapałem: „Oczy moje widziały jedyną żyjącą matronę rzymską!“ Po skończonej uroczystości odbył się bankiet w loży wolnomularskiej Fredericksburga, której członkiem był niegdyś Washington. Odsłonięty pomnik jest to skromny obelisk granitowy, mający 50 stóp wysokości, na cokóle wysokim na 11 stóp, i nosi napis: „Marya, matka Washingtona“. Inicyatywę do wzniesienia pomnika dały kobiety amerykańskie.

Morowa zaraza. Z Hong Kong z Chin donoszą, iż epidemia morowej zarazy, licząca dotąd niewiele ofiar śród Europejczyków, poczęła się obecnie szerzyć w koloniach. Europejczyków zmarło 6, Chińczyków 1.500.

Do krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ przystąpiły jako członkowie nadzwyczajni następujące osoby: Marya Kołomażnik, Stanisława Zamoyska, ks. Franciszek Jaworski, Zuzanna Jakubowska, Walerya Hermanowa, Olimpia hr. Stadnicka, Wanda Polikowska, Fanny Paschek, Rozalia Wysocka, hr. K. Stadnicka, Zofia Wosołka, Marya Karmańska, Zofia Sienkiewicz, Marya Freindl, Tekla Schlapakowa, Antoni Bożewski, Wanda Korytowska, Sabina Krasnopolska, Karol Rudolphi, Julia hr. Mieroszowska, Eugeniusz Wojnarski, Kazimierz Jaroszewicz, Karol Bielczyk, Ernestyna Friedberg, Józefa Barańska, Marya Bauda, Paula Spławińska, Wilibald Sleczkowski, dr. Ignacy Rosner, Seweryna Głażewska, dr. Konstanty Górski, Jan Kluczycki, Józefa Pieniążkowa, Karol Podkański, Jadwiga Günther, Marya Günther, Marya Maciejowska, Helena Nidecka, Katarzyna hr. Bobrowska, dr. Aleksander Rosner, Augustowa Raczyńska, Antoni Malkiewicz, Juliusz Kaniewski, Julia Grabowska, Władysław Łubkowski, Czesław Zubrzycki, Kazimierz Kostanecki, Julia Lipińska, Zubrzycka Teodora, Szancer Edward, dr. Lewandowski Ludomir, X. O., Jan Kargowski, Chmielewski Szczęsny, Walner Marya, Turska Lucyna, Rokicka Stefania, Łukaszewicz Wincenty, Damazy Miśko, Trzeciakowa Henryka.

Mianowania. Cesarz mianował kanclerza lwowskiego rzymsko-katolickiego arcybiskupiego konsystorza, ks. dr. Józefa Webera, kanonikiem rzymsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało porucznika, Wiktora Kaprala, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do służby w Przemyślu.

Minister oświaty zamianował Józefa Kajetana Janowskiego, architektę i docenta szkoły politechnicznej, członkiem komisyi dla drugiego egzaminu rządowego, wydziału budownictwa, w szkole politechnicznej we Lwowie.

Składki. Jan Królewiak złożył na rzecz Przytuliska Brata Alberta w Krakowie 2 złr.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu Fr. Sk. w Szczepanowie. Sprawa, o której nam pan doniosłeś, kwalifikuje się do sądu. Dla interesowanych zaś jest nauką, aby do żydów faktorów się nie udawali, z góry bowiem mogą być przekonani, że będą wyzyskani. Że żydzi w kraju podtrzymują germanizm, a gdzieniegdzie są jego rozsadnikami, to powszechnie rzecz wiadoma. Wiele w tem naszej winy. Bardzo wiele osób przychodząc do żyda, rozpoczyna mówić do niego po niemiecku, a mało jest natomiast takich, którzyby domagali się stanowczo od żydów, aby w kraju polskim, polskim posługiwali się językiem.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 13 czerwca: Ostatni występ pani Adolfiny Zimajer: „Lizka i Frycek“, „Folwark Primerose“ i „Tyrolskie piosenki“, operetki jednoaktowe, oraz „Koci duet“.

Echa kąpielowe.

Truskawiec, w czerwcu. Sezon kąpielowy już się na dobre rozpoczął, widać bowiem już licznych gości, którzy, czy to z kubkiem do zdroju, czy do łazienek, czy do inhalacyi spieszą, aby po użyciu tych środków, przechadzając się następnie po cudnych zakładowych alejach, skwerach, ogrodach, odetchnąć całą piersią balsamicznem powietrzem. Bo też Truskawiec z roku na rok coraz piękniejszą przybiera szatę. Aleje, skwery, ogrody w oczach rosną, mieszkanie to nowe, to odnowione urządzone według wszelkich wymagań, wszędzie widać ulepszenie, na każdym kroku postęp, dzięki właścicielom zakładu i rozsądnemu kierownictwu zarządu.

Nowością, której Truskawcowi dotąd brakowało, a przez obecnych tu już gości powitaną z prawdziwem zadowoleniem, jest zawiązany tego sezonu „Klub truskawiecki“. Widząc uzasadnioną potrzebę, grono ludzi dobrej woli, zawiązawszy się w komitet, wzięło sobie za cel: ożywianie życia towarzyskiego między gośćmi zdrojowemi Truskawca, ułatwianie im rozrywek stosownych przez urządzanie wycieczek w okolice, wieczorków, odczytów, koncertów, gier i zabaw. Raźno wzięto się do dzieła i dzisiaj już mamy zupełnie nową kręgielnię, nowo przyrządzone miejsce na *croquet* i *lawn-tennis*, z krytym pawilonem w razie niepogody. W obszernych salonach kurhauzu urządził klub z prawdziwym komfortem czytelnię dla pań i panów, salę z nowym bilardem, salę do gier, również sprowadził jeszcze jeden fortepian koncertowy i t. d.

Energia, z jaką zawiązany komitet zabrał się do dzieła, starając się najwybredniejsze wymagania gości zaspokoić, a tem samem uprzyjemnić im tu pobyt, daje rękojmię i nadzieję, że „Klub truskawiecki“, poparty życzliwością gości, spełni swe zadanie.

Głosy publiczne.

Mielec, 10 czerwca. Korespondencya w *Przeglądzie* na dniu 27 maja br. pod tytułem „Obrazek wzorowej wsi“ umieszczona, a opisująca obchód Kościuszkowski w Gawłuszowicach, wymaga w wielu szczegółach sprostowania.

Przedewszystkiem jednak podnoszę, że przeciw pochwałom, któremi korespondent właścicieli, a zwłaszcza właścicielkę Gawłuszowic darzy, nic nie mam do zarzucenia. Są one zasłużone. Niepotrzebnie jednak korespondent w swoim panegirycznym zapale wytrąca z łona kościoła rz.-kat. wierną jego córę Jadwigę z ks. Lubomirskich ks. de Ligne, od niej to bowiem, a nie z rąk żydowskich właściciel Gawłuszowic dwie włości nabył. Szanowny korespondent idzie jeszcze dalej. Pisze on, że w owym roku krwawym włościanie swego dobrego pana ukryli i pokazało się, że gdzie byli dobrzy panowie, tam znaleźli się także dobrzy włościanie. Według tej opinii wszyscy ci panowie, którzy stali się pastwą zbałamuconego i rozbestwionego tłumu, byli złymi panami i padli ofiarą karzącej sprawiedliwości. Taka opinia jest poprostu potworna. Potomkowie tych szlachetnych, pełnych poświęcenia mężów, którzy w obronie Ojczyzny, w obronie wolności ludu męczeńską zginęli śmiercią, nie będą wdzięczni *Przeglądowi* za gościnne umieszczenie tak plugawej myśli w łamach swoich. Korespondent pisze w innem miejscu, że „starych ran jątrzyć nie należy“. Nie ten je jątrzy, który mówi o faktach historycznych powszechnie znanych, ale ten, kto dzieje w tak haniebny sposób fałszuje. Na „krwawy rok“ już dawno rzuciliśmy zasłonę zapomnienia, uznaliśmy, „że nie oni winni, że przyszłość naszą cofnęli wstecz“ — sami włościanie dali temu wymowny wyraz w podziękowaniu wieszczowi naszemu w jubileuszowym jego roku złożonem. Ale darować nie możemy i skarcić musimy ostremi słowy pismaka, który dla marnego pochlebstwa obrzuca błotem najczystsze postacie naszej przeszłości. Korespondent wyjść nie może z podziwienia, że w parafii gawłuszowskiej znajduje się bardzo wielu włościan, którzy skończyli kilka klas gimnazyalnych, trzymają pisma i czytują książki. Z dziwną jednak logiką rzuca się zajadle na przemówienie, w którem mowca nie używał „ludowego języka“. Biedny Rado, biedni ci liczni wykształceni włościanie, którzy nie mają pojęcia, co znaczy „tradycya“, którzy o najważniejszych faktach z dziejów naszych nic a nic nie wiedzą, którzy mają osobną swoją gwarę, a naszego języka wcale nie rozumieją! W każdym razie mają swój chłopski rozum, którego owemu korespondentowi dotkliwie brakuje — i znają się dobrze na farbowanych lisach! Korespondent zarzuca mi, że dla osobistych celów „stare rany jątrzę“. Na tak nędzną insynuacyę odpowiadam tylko słowami pogardy. Nie wiem, dlaczego piękny, ale skromny obchód takiego nabrał rozgłosu. *Przyjaciel ludu*, a zatem pismo stojące wobec *Przeglądu* na przeciwległym biegunie, w numerze 11 ma dla mego przemówienia także tylko potępienia słowa. Najlepszy dowód, że nawoływałem do jedności i zgody na podstawie rozwoju zasad konstytucyi 3 maja nam przekazanych, że potępiałem wszelkie krańcowe dążności, niszczące harmonię społeczną. Ci zaś, którzy mniemają, że lud nasz nie pojmuje swojego położenia, że należy przed nim starannie ukrywać niektóre ciężary, niesłusznie go jeszcze obarczające, są albo ślepi, albo złej wiary, albo też rozumują w ten sposób: „Wykształcony chłop polski nie rozumie wykształconego polskiego języka.“ Jeśli my prawdy mu nie powiemy, to wypowie mu ją kto inny, ale ją przekształci, ale obraz jego doli przedstawi mu w kolosalnych, karykaturalnych rozmiarach, i siać w nim będzie instynkta nienawiści. Czy na tem lepiej kraj wyjdzie, każdy nieuprzedzony osądzić może.

Korespondent kończy swe pismo idyllicznym obrazem: dwór z gminą, właściciel Gawłuszowic z Michałem Rado w serdecznym złączeni uścisku.

Kończę i ja życzeniem, aby tak było i w Gawłuszowicach i na całym ziem polskich obszarze.

Strzelać z za pseudonimu, choćby tak pięknie i szlachetnie brzmiącego jak „Poraj“, nie jest ani pięknie, ani szlachetnie. Z pseudonimem polemizować więcej nie będę.

Antoni Fibich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pierwszy polski podręcznik pocztowy**, zawierający przepisy oraz taryfy pocztowe, zestawił według najnowszych ustaw i rozporządzeń p. Grzegórz Józef Chlebowski, oficyał pocztowy w Krakowie. Pod takim tytułem wyszła z druku obszerna praca pożyteczna dla ogółu publiczności, tak często nieświadomej obowiązujących przepisów pocztowych i narażającej się skutkiem togo na liczne nieprzyjemności, jakoteż dla urzędników poczty, dotąd w niemieckim tylko języku mających instrukcye i objaśnienia. W podręczniku, napisanym na podstawie powszechnego traktatu pocztowego, uwzględnione już zostały najnowsze ustawy i rozporządzenia, dotyczące przesyłek listowych, towarowych, pieniężnych, pocztowych kas oszczędności, telegrafu i telefonów.

— **Żywot Szymona Szymonowicza Bendońskiego**, napisał dr. Zygmunt Uranowicz, profesor gimnazyalny. Studyum pod powyższym tytułem wyszło świeżo u Zukerkandla w Złoczowie.

Dział ekonomiczny.

Konkurs na stypendyum 200 złr. przeznaczone dla chmielarza, który odbywszy praktykę we wzorowych chmielnikach zagranicznych, a mianowicie: w Czechach, Bawaryi, podjąłby się obowiązków doradcy czyli instruktora dla krajowych producentów chmielu. Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie szkoły rolniczej.

Podania wnosić należy do końca czerwca r. b. do komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie przy ul. Garbarskiej, l. 7.

Zasiewy we wschodniej Galicyi. W ostatnich tygodniach silne padały deszcze, a chociaż zasiewy na razie ucierpiały nie wiele, ceny zboża znacznie podskoczyły w górę gdyż trwanie niepody bardzo źle wpłynąćby mogło na wynik zasiewów. Żyto które się pięknie rozwijało, ucierpiało najbardziej od deszczu. Pszenica zanadto wybujała i częściowo się położyła. Nasiona strączkowe zapowiadają się dobrze. Ogartywanie kartofli powstrzymano wskutek deszczów.

Dziś notują: Pszenica 5·80 do 6·70, owies 4·— do 5·20, jęczmień 3·90 do 4·25, kukurudza 3·40 do 4·10, grys 4·60 do 5·20, groch pastewny 4·90 do 5·50. Ceny transito (bez cła).

Ztan zasiewów w Węgrzech. Według sprawozdania z dnia 1 b. m. burze i częściowe ulewy, oraz grady, poczyniły w kilku komitatach znaczne szkody; pomimo to ogólny stan zasiewów jest dostatecznie zadowalający i można spodziewać się przecięciowo średnio dobrych zbiorów.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 12 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·3 mm	732·7 mm	732·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+13°,8	+13°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	WSW 1	SSW 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	76 %	89 %
Stan nieba (0 pog., 10 zup. pochm.)	10	10	10

Uwagi: Rano drobny deszcz, koło południa deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Celowiec, 12 czerwca. Między stacyami kolei południowej Poertsach i Velden zderzyły się dwa pociągi towarowe. Jeden maszynista i jeden palacz ciężko ranni. Wiele wagonów zdruzgotanych.

Sofia, 12 czerwca. W reskrypcie datowanym 1 czerwca, a wystosowanym do Stambułowa wyraża mu książę Ferdynand z powodu jego dymisyi w nader serdecznych słowach „nieograniczoną wdzięczność i życzliwość“ za jego zasługi około rozwoju Bułgaryi. Otrzymawszy to pismo Stambułow prosił o audyencyę pożegnalną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 czerwca. Przedwczoraj w dzielnicy Neu-Lerchenfeld zgromadzenie anarchistów i t. zw. niezależnych socyalistów, w którem wzięło udział 500 robotników, zostało rozwiązane za gwałtowne napaści na państwo i władze. Przyszło do strasznego zgiełku i okrzyków na powodzenie anarchii. Władza przywróciła spokój i porządek. Czterech najkrzykliwszych aresztowano.

Tak samo zostało rozwiązane zgromadzenie robotników w dzielnicy Landstrasse za gwałtowne napaści na ministerstwo sprawiedliwości.

Wiedeń, 12 czerwca. Cesarz wyraził najwyższe zadowolenie prezydentowi Bukowiny Kraussowi przy przeniesieniu go w stan spoczynku i zamianował tytularnego radcę rządu krajowego w Celowcu Leopolda hr. Goessa rzeczywistym radcą dworu, powierzając mu do dalszych rozporządzeń rządy krajowe na Bukowinie.

Wiedeń, 12 czerwca. Przybył tutaj wczoraj cesarz i udał się do Lainz.

Wiedeń, 12 czerwca. Czyściciele kanałów postanowili wczoraj bezzwłocznie zaprzestać pracować, aby uzyskać podwyższenie zapłaty.

Wiedeń, 12 czerwca. Według wiadomości ze Lwowa do *N. Fr. Presse* ks. Windischgraetz nie weźmie udziału w przyszłem głosowaniu w węgierskiej Izbie magnatów nad ustawą małżeńską.

Celowiec, 12 czerwca. Wedle komunikatu dyrekcyi kolei południowej przy zderzeniu pociągów między Poetsach a Velden tylko jeden maszynista został lekko ranny, 8 wagonów wykoleiło się.

Budapeszt, 12 czerwca. *Budap. Corresp.* donosi, że hr. Franciszek Esterhazy *(senior)* i br. Zygmunt Uechritz mianowani zostali dożywotnimi członkami Izby magnatów.

Budapeszt, 12 czerwca. (Z Sejmu węgierskiego). Zgromadzone przed parlamentem tłumy witały okrzykami ministrów, a zwłaszcza Wekerlego i Szilagyi'ego. W Izbie zgromadzili się posłowie w bardzo znacznym komplecie.

Wekerle powitany hucznym okrzykiem *Eljen*, oznajmił zamianowanie rządu, wskazał powody dymisyi poprzedniego gabinetu, polegające w tem, że korona nie chciała zezwolić na jednę z rękojmi przyjęcia projektu o ślubach cywilnych w Izbie magnatów, a mianowicie na zapowiedzenie ewentualnego *Pairschubu*.

Obecnie rząd jest upoważniony do oświadczenia, że korona z rządem co do politycznej konieczności reformy prawa małżeńskiego jednego jest zdania i właśnie dlatego przeprowadzenia tej reformy sobie życzy. *(Oklaski na prawicy, poruszenie w centrum.)* Rząd spodziewa się, że Izba magnatów przed tą koniecznością się ugnie. Program nowego gabinetu pozostaje niezmieniony.

Wekerle prosi stronnictwo liberalne o dalsze poparcie, a opozycyę o przedmiotowe ocenianie zachowania się rządu. *(Oklaski na prawicy.)*

Budapeszt, 12 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zażądali posłowie Justh i Apponyi wyjaśnienia, dlaczego gabinet, nie otrzymawszy żądanych gwarancyj, objął rządy. Mowcy ci ganili obcy wpływ, który uwydatnił się przy przebiegu przesilenia. Apponyi dodał, że wyjaśnienia Wekerlego co do usposobienia korony nie są odszkodowaniem dla dających gwarancye; jego nieufność do rządu tylko podwyższyła się przez taki przebieg przesilenia.

Tomasz Pechy oświadcza, że odporne stanowisko dyssydentów przeciw polityce kościelnej rządu nie może doznać zmiany.

Karol Eoetvoes oświadcza imieniem stronnictwa niezawisłych, że pozostanie wiernym jego zasadom i popierać będzie zawsze politykę kościelną rządu. Byłoby nieszczęściem dla rządu, gdyby stronnictwo reakcyjne wzięło górę.

Budapeszt, 12 czerwca. (Z Sejmu). Eötvös w dalszym ciągu oświadcza, że zaufanie do konstytucyjnego usposobienia korony wzmocniło się przez przebieg przesilenia. *(Żywe oklaski).*

Ugron twierdzi, że przesilenie było sprawą klubu, zastrzega się przeciw wciąganiu korony przez prezydenta ministrów do waśni stronnictw. Mowca zarzuca rządowi brak poczucia parlamentaryzmu, gdy chce ograniczyć prawa jednej Izby, wskazuje na przykład Prus, gdzie wyższa Izba pięć razy odrzucała projekt ślubów cywilnych, zapytuje się, dlaczego stronnictwo liberalne przeszkadzało utworzeniu gabinetu przez Khuena lub Banffy'ego i dlaczego upierało się przy Szilagyim.

Budapeszt, 12 czerwca. Dziennik urzędowy publikuje odręczne pismo cesarskie o utworzeniu nowego gabinetu, jakoteż o zamianowaniu trzech członków Izby panów.

Trzy inne odręczne pisma równobrzmiące zwalniają Csaky'ego, Bethlena i Tiszę z godności ministrów. Wymienione w nich jest zarazem uznanie dla niezmordowanej działalności byłych ministrów.

Budapeszt, 12-go czerwca. Według *Pester Corresp.* w rannem wydaniu dziennika urzędowego ogłoszono jedenaście pism królewskich, dotyczących zmiany gabinetu.

Budapeszt, 12 czerwca. Według zapewnienia dzienników klerykalnych hr. Szapary i Czekowics powzięli ze swych audyencyj u cesarza to przekonanie, że monarcha i w przyszłości powstrzyma się od wszelkiego osobistego wpływania na los projektu do ustawy o prawie małżeńskiem.

Budapeszt, 12 czerwca. Cesarz odjechał do Wiednia wczoraj o godzinie 8 minut 30. Ponieważ cesarz życzył sobie, ażeby go nie żegnano oficyalnie, przeto na dworcu był tylko nadżupan Benizky, starszy burmistrz i dyrektor policyi. Podczas przejazdu cara na dworze ludność witała go entuzyastycznemi okrzykami.

Madryt, 12 czerwca. Dyrektor galeryi obrazów, Frydryk Madrazo, umarł tu wczoraj.

Madryt, 12 czerwca. W tutejszych kołach politycznych przewidują i obawiają się poważnych rozruchów w całem państwie marokańskiem, szczególnie w sąsiedztwie posiadłości hiszpańskich, jak Ceuta i Melilla.

Madryt, 12 czerwca. Według prywatnej depeszy z Tangeru krąży tam wieść, że sułtan marokański umarł. Wiadomość ta wywołała nie małą sensacyę w politycznych kołach hiszpańskich. Rząd w Madrycie nie ma dotąd żadnego urzędowego uwiadomienia.

Londyn, 12 czerwca. Według wiadomości ze Syry do *Biura Reutera* rozruchy na wyspie Krecie szerzą się coraz więcej. W miejscowości Mochos podprefekt zakazał zgromadzenia, zwołanego dla uchwalenia protestu przeciw podatkowi gruntowemu i polecił uwięzić miejscowego plebana. To dało powód do zebrania się tłumów, które zagroziły koszarom żandarmeryi, gdzie szukał schronienia podprefekt. Dom podpalono. Mimo zakazu mieszkańcy zbierają się na zgromadzenia dla zaprotestowania przeciw podatkowi gruntowemu.

Londyn, 12 czerwca. Według *Biura Reuteura* wiadomości, jakie nadeszły z Tangeru do tutejszych firm handlowych i bankowych, donoszą, że sułtan marokański został zamordowany.

Glasgow, 12 czerwca. Górnicy szkoccy zapowiedzieli rozpoczęcie strejku na dzień 24 czerwca. Do zmowy należy około 70 tysięcy robotników.

Bruksela, 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej jeden z członków lewicy oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że od dnia 12 czerwca Izba nie powinna obradować, ponieważ sprzeciwia się to przepisom konstytucyi, chybaby wypadło obradować jeszcze nad ustawą wyborczą, gdy wróci z Izby panów. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na to, że Izba obradować będzie dalej nad bieżącemi kwestyami.

Izba uchwaliła 87 głosami przeciw 51 przystąpić niebawem do obrad nad cłami wwozowemi.

Antwerpia, 12 czerwca. Podczas ćwiczeń straży ogniowej przewróciły się dwie trybuny z widzami. Wiele osób zostało rannych.

Rzym, 12 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Tangeru: Wiadomości z głębi kraju donoszą, że sułtan marokański umarł dnia 7 b. m. w obozie między stolicą Marokkiem a miastem Casablanca. Wojsko i ministrowie — jak słychać, obwołali syna sułtana, Abdelazisa, panującym. W obozie i w mieście Casablanca spokój.

Rzym, 12 czerwca. Brin konferował wczoraj po południu z Crispim. Dotychczas nie powzięto żadnej decyzyi.

Bukareszt, 12 czerwca. Król przyjął wczoraj francuskiego posła Coutouly na pożegnalnej audyencyi.

Generał Barozzi, komendant korpusu w Gałaczu, mianowany został ministrem wojny.

Sofia, 12 czerwca. Stambułow był na audyencyi pożegnalnej u księcia. Tłumy ludzi zebrały się przed pałacem i wołały: *precz ze Stambułowem.* Zajścia większego nie było żadnego.

Cetynia, 12 czerwca. Kilka rodzin czarnogórskich, które chciały osiedlić się w Serbii, pograniczne władze serbskie zmusiły do cofnięcia się napowrót do kraju.

Tanger, 12 czerwca. Potwierdza się wiadomość, że sułtan umarł między Rabatem a Marakeszem. Armia obwołała Meleja Abdelazisa sułtanem. Grono dyplomatów europejskich jest tu zgromadzone w komplecie.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej,

dnia 12 czerwca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	30
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	120	80
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	120	70
4% węgierska renta koron.	95	10
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	349	75
Londyn	125	05
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	30
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	96½
Banknoty włoskie	44	80
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 12 czerwca. Ruble 134·50. Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·40 — Żyto na jesień 5·92—0·00. Pszenica na jesień 7·34—0·00. Owies na jesień 6.16—0·00.

Wiedeń, 12 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·80; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 147.25; losy z 1860 na 500 złr. — 146·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·70; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 349·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. — 246·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 995.—

Berlin, 12 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 210·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·50 mrk. Austryacka srebrna renta 94·10 mrk. Węgierska złota renta 98·10 mrk. Węgierska renta koronowa 91·25 mrk. Austryackie banknoty 163·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Piątkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny redaktor drukarni A. Szyjewski.